

# W Partii Pracy walczą ze sobą muzulmanki

Grzegorz Lindenberg

**W brytyjskiej Labour Party odbywa się publiczna awantura między dwiema znanymi muzulmankami, jedną w chuście i jedną bez chusty.**

Muzulmanka bez chusty to Naz Shah. Jest ministrem ds. kobiet i równości w gabinecie cieni i od roku 2017 posłanką do Izby Gmin. Pochodzi z rodziny pakistańskiej, jej ojciec zniknął, gdy była dzieckiem, ojczym znęcał się nad nią i nad jej matką, aż ta w końcu go zabiła (i została skazana). W wieku 15 lat Naz została wysłana przez matkę do Pakistanu i wydana za męża za kuzyna, który następnie przyjechał z nią do Wielkiej Brytanii. Naśladując teścia znęcał się nad żoną; uwolniła ją policja, którą udało się kobiecie wezwać, a która znalazła ją w mieszkaniu związaną. Rozwiodła się i od wielu lat działa na rzecz maltretowanych kobiet, początkowo w radzie miejskiej, a teraz w parlamencie.

Naz Shah zapowiedziała, że wytoczy proces swojej partii, chociaż nie jest jasne, co i jak jest w stanie zrobić. Doszła do takiego wniosku po rozmowie z przywódcą partii, Jeremym Corbynem, która nie przyniosła rezultatów. A chodzi o inną muzulmankę, Salmę Yaqoob, którą Partia Pracy wyznaczyła jako kandydatkę na burmistrza w rejonie West Midlands. Według Naz Shah pani Yaqoob nie powinna być zgłoszona nie tylko ze względów formalnych, ale z powodu swoich wcześniejszych działań, zwróconych właśnie przeciwko Shah.

Obie panie były kontrkandydatkami w wyborach w 2017 roku, które Shah wygrała, a w których Yaqoob zwalczała ją w sposób „podły”, „atakujący jej honor”, obrażający ją z powodu nienoszenia hidżabu (Yaqoob go nosi) i sugerujący, że jest

dziwką. Yaqoob pozwalała swojemu otoczeniu na różnego rodzaju niewybredne ataki, w stylu „jak się wybiera psa, to się patrzy na jego rodowód” (chodzi o matkę Shah, która zabiła męża) – mówiła w wystąpieniu zwróconym do muzułmanów, którzy psy uważają za zwierzęta nieczyste. Naz Shah twierdzi, że była bliska samobójstwa. Ale wygrała wybory w okręgu, gdzie znaczną część wyborców stanowią muzułmanie.

Naz Shah popierają zarówno geje z Partii Pracy, jak i posłanki z tej partii. Zgodnie uważają, że Yaqoob nie powinna reprezentować labourzystów, na co kierownictwo partii odpowiada, że nie mieli pod ręką innej kandydatki, która by pochodziła z mniejszości etnicznych, a przeciwko niej startuje dwóch białych mężczyzn. Dlaczego nie można wystawić ewentualnie mężczyzny, czy to białego, czy z mniejszości, władze partii nie wyjaśniają – widocznie uważają, że dla sprawiedliwości i równości trzeba wystawić jakąkolwiek kobietę.



Salma Yaqoob (Foto: Zuhairali; commons.wikimedia.org)

A raczej nie jakąkolwiek. Salma Yaqoob przez wiele lat zwalczała kandydatów Partii Pracy, była nawet współzałożycielką partii o nazwie Respect (szacunek), która

była wspólnym dziełem działaczy trockistowskich i innych ze skrajnej lewicy, we współpracy z islamistycznymi. Program partii był nie tylko antyunijny, ale również przewidywał nacjonalizację większości gospodarki brytyjskiej i nie uznawał prawa Izraela do istnienia. Hamas i Hezbollah uznawane były za wzorowe organizacje demokratyczne. Wcześniej Yaqoob była rzeczniczką polityka, który głosił, że zamachy w Londynie 7 lipca 2005 zorganizował rząd brytyjski i był czołowym działaczem Islamic Party of Britain, domagającej się kary śmierci dla homoseksualistów. Można przypuszczać, że te poglądy są Salmie Yaqoob bliskie.

Jej nominacja jest sprzeczna z regułami Partii Pracy, przewidującymi, że zanim zostanie się kandydatem trzeba być w partii dwa lata, ale jeśli występowało się w wyborach przeciwko kandydatowi Partii Pracy, to trzeba czekać pięć lat. W nadzwyczajnych przypadkach te zasady mogą być uchylane i właśnie dla Yaqoob zostały uchylone.

Na pytanie „Dlaczego ktoś z taką przeszłością i poglądami ma reprezentować Partię Pracy?” odpowiedź brzmi: „Bo ma szansę zostać wybraną, startując w regionie, gdzie znaczną część wyborców stanowią muzułmanie”. Oni będą głosować na swoją, niezależnie od poglądów. A te poglądy są wielu z nich bliskie: zniszczenie Izraela, kara śmierci dla homoseksualistów, kobieta w chuście.

Kandydatura Salmi Yaqoob – wprawdzie jeszcze nie do parlamentu, ale na ważne stanowisko regionalne (odpowiadające mniej więcej wojewodzie) – jest zapowiedzią kierunku, w jakim Partia Pracy będzie podążać: lewicowo-islamistycznym, podobnym do partii Respect. Walczyć będzie o głosy fundamentalistycznych muzułmanów, których liczba w Wielkiej Brytanii nieustannie rośnie i o głosy młodych, którzy są nastawieni bardzo lewicowo. Być może dla reszty Unii za kilka lat brexit okaże się błogostawieństwem.

Żeby obraz nie był czarno-biały: Naz Shah pół roku temu

domagała się od rządu przyjęcia definicji „islamofobii”, na którą rząd się nie zgodził, bo uniemożliwiłaby jakąkolwiek krytykę islamu. Argumentacja Shah była taka, że skoro definicję feminizmu wyznaczają kobiety a antysemityzmu Żydzi, to muzułmanie powinni decydować, co jest „islamofobią”. Nie wygląda na to, żeby Naz Shah chciała dyskutować na temat islamu, mimo swoich nieprzyjemnych doświadczeń z jego tradycyjnym wariantem. A co do feminizmu i antysemityzmu, to, co mówi, nie jest prawdą: definicje są płynne, a ich znaczenie zmienia się z czasem – bynajmniej nie jest wyznaczane ani przez kobiety, ani przez Żydów.